

Autor: Nyxgrim

“Widmo nad Nortarm”

[dark] [human] [violence]

Materiały niezwiązane bezpośrednio ze sprawą zostały pominięte.

Dziennik doktora Semona Ergila

16 października 755 roku

Dziś w naszej klinice pojawił się nowy pacjent. Jest nim pan Wave Crush - czterdziestokilkuletni ziemski kucyk. Nie miałem wcześniej okazji go spotkać, choć jak powiedziała mi pani Heart Lock był on jednym z najbardziej znanych wielorybników w Nortarm. W jego zawodzie sława to jednak pojęcie niezwykle dwojakie - ktoś bowiem jeśli nie jemu podobni zaogniają tylko niepotrzebnie spór między mieszkańcami nabrzeża, a Brynilvem. Ostatnim czego nam teraz trzeba to konflikt z morskim królestwem.

Wave Crush został przyniesiony przez dwóch naszych pielęgniarzy, którzy z pomocą trzeciego - jednorożca, obezwładnili go. Jak się później dowiedziałem był on niezwykle agresywny w stosunku do nich, kopał, gryzł i rzucał się na wszystkie strony, kiedy usiłowali go pochwycić. Jeden z pielęgniarzy miał na ręce ranę po ugryzieniu skrytą za bandażem, a jednorożec - Health Clink - poskarżył się, że chory był wręcz nienaturalnie silny, a poza tym wykazywał niepokojąco wielką odporność na zakłęcia obezwładniające. Wydało mi się to dziwne, wtedy, kiedy patrzyłem na skępowanego kuczka, leżącego bezwładnie w rękach dwóch rosyłych mężczyzn. Kazałem go umieścić w jednej z cel. Jutro powinien się obudzić, a wtedy zajmę się jego przypadkiem.

17 października 755 roku.

Tej nocy miałem przedziwny sen, którego nie potrafię w pełni opisać. Otaczała mnie ciemność, a przed sobą widziałem jedynie nikły ognek światła. Światło nagle zaczęło się żarzyć coraz mocniej, aż w końcu oświeciło to, co było skryte za nim. Wtedy się obudziłem. Nie zwróciłem na to większej uwagi. Sny to nic innego jak bezwartościowy kłób myśli.

Gdy tylko wszedłem do szpitala zapytałem się pani Hear Lock jak się miewa nasz nowy pacjent. Odpowiedziała, że po obudzeniu zachowywał się niezwykle agresywnie, nie reagował na żadne sposoby uspokojenia. Gdy podano mu śniadanie, aby sprawdzić, czy jest w stanie samodzielnie przyjmować pokarm, zrzucił jedzenie z tacy i krzyczał, domagając się surowej ryby.

Ta historia mnie zadziwiła, choć dawała mi już wstępny obraz na przypadłość pana Wave Crusha. Poleciałem pani Heart Lock przygotować rybę, taką jaką życzył sobie pacjent. Ciekawiło mnie jaki związek ma to z jego chorobą. Sam udałem się do celi w której przebywał. Stojący przy wejściu pielęgniarz obserwował pacjenta przez okienko w drzwiach. Powiedział mi, że pacjent się uspokoił, ale zalecił ostrożność kiedy zdecydowałem się wejść do środka. Miałem już do czynienia z wszelkimi rodzajami szaleństwa. Ten przypadek nie powinien sprawić mi kłopotu.

Wave Crush siedział w koncie pokoju ze wzrokiem wbitym w podłogę. Początek konwersacji zacząłem od przedstawienia mojej osoby. Podniósł głowę. Jego oczy były zamglone. Zapytał oziębłe czy przyniosłem mu rybę. Jak na zawołanie, ktoś zapukał do drzwi. Była to pani Heart Lock z talerzem surowego śledzia. Wziąłem od niej naczynie. Ledwie zdążyłem położyć je na ziemi, pacjent rzucił się na talerz i zaczął łykać ryby w całości. Nie mogłem nadziwić się jak mu się to udaje. Szybko skończył, po czym jak gdyby nigdy nic udał się do rogu pokoju i położył się na podłodze. Postanowiłem go już dłużej nie niepokoić.

Gdy wychodziłem, powiedziałem jedynie do pielęgniarza, aby dał mu rybę, gdyby jeszcze jej sobie zażyczył. Spojrzał on przez okienko ze strapioną miną.

- Z nim jest coś mocno nie tak doktorze. - wyrzucił.

Uznałem to za śmiesznie oczywiste. Gdyby był zdrowy, nie byłoby go tutaj.

20 Października 755 roku.

Znowu miałem ten sen. Widziałem światło pośrodku niezgłębionej ciemności. Tym razem jego promienie dosięgły czegoś co uznałem za sylwetki budynków o dziwnym kształcie. Zorientowałem się też, że jestem pod wodą. Gdy światło rozjarzyło się dostatecznie mocno musiałem zamknąć oczy. Gdy je otworzyłem, byłem z powrotem w swoim łóżku.

Gdy przyszedłem do zakładu pani Heart Lock powiedziała mi, że Wave Crush znowu zażądał większej porcji ryb. Gdy jej nie otrzymuje wpada w szał. Najdziwniejsze w jego przypadku jest to, że nie działają na niego absolutnie żadne środki ani zaklęcia

uspokajające. Czy jest to możliwe, aby przyczyna jego szaleństwa tkwiła w innym obszarze jego mózgu, niż te na które mają wpływ aplikowane mu specyfiki?

W czasie jego pobytu w zakładzie dowiedziałem się jak dokładnie tutaj trafił. Jego dziwne zachowanie zgłosili członkowie jego załogi. Powiedzieli oni pracownikom szpitala, że po powrocie z połowu zaczął się on zachowywać niezwykle agresywnie i zaczął wyjadać ryby, które trzymali w beczce. Część z nich była przekonana, że ma to związek z tym, że zdecydowali się popłynąć w pobliże Kościanej Rify - miejsce owiane w Nortarm szczególnie złą sławą ze względu na leżące tam na płytkim dnie kości wymarłych od tysięcy lat istot. Czasami myślę, że zabobony jest trudniej wyleczyć niż chorobę psychiczną.

Na korytarzu spotkałem pielęgniarkę, który właśnie niósł do celi Wave Crasha tacę pełną cuchnących ryb. Ich ilość mną wstrząsnęła. Było tego więcej niż kucyk jego rozmiarów mógłby zjeść. Poprosiłem pielęgniarkę, żeby oddała mi tacę i sam udałem się do celi. Gdy tylko wszedłem skierował na mnie swój wzrok. Zauważyłem, że jego niedawna apatia została zastąpiona przez coś w rodzaju nerwowego podniecenia. Położyłem tacę na podłodze, i patrzyłem jak zjada w pośpiechu jedną rybę po drugiej.

Byłem zszokowany, kiedy zjadł je wszystkie. To była przecież porcja, którą najadłoby się trzech mężczyzn. Wave Crash jak zwykle nie reagował, kiedy do niego mówiłem. Gdy skończył jeść spojrzał tylko na mnie i z dziwnym wyrazem twarzy powiedział "wkrótce". Zauważyłem, że jego oczy zabarwiły się na kolor zgniłej żółci. Trzeba to będzie potem zbadać.

Nie zwracał uwagi na moje dalsze pytania. Trzeba będzie wymyślić dla niego nową nazwę schorzenia. Ichthiofagia paranooidalna brzmi ciekawie. Wyszedłem z celi, gdzie czekała na mnie pani Heart Lock. Poprosiła mnie o rozmowę.

Opowiedziała mi o tym, że odkąd jest tu Wave Crash inni pacjenci stali się bardzo niespokojni. Niepokojąca atmosfera, którą wywołuje zaczyna się również udzielać pracownikom szpitala. Zasugerowała, że jego choroba ma podłoże magiczne i powinniśmy skontaktować się w tej sprawie z magami. Nie chciałem o tym słyszeć. Odkąd klany czarodziei przejęły władzę w Danstir nic nie ogranicza ich skrzywionych fantazji i ambicji. Strach pomyśleć do jakich pokrętnych eksperymentów wykorzystaliby moich pacjentów. Tacy nieszczęśnicy jak Wave Crash to dla nich jedynie ochłap mięsa.

Gdy jednak odmówiłem pani Heart Lock poczułem dziwne uczucie. Jakby poczucie winy.

24 Października 755 roku.

Trudno mi będzie opisać to co się dziś wydarzyło. Wave Crash zachowywał się wyjątkowo spokojnie. Nie krzyczał już, ponieważ wiedział, że dostanie rybę w określonej porze dnia. Kiedy pielęgniarz przyniósł mu ją około południa, jak mi później powiedziano, kucyk rzucił się na niego. Następnie wybiegł z celi przez otwarte drzwi. Kilku pielęgniarzy, w tym pan Healt Clink, próbowało go schwytać, ale zaklęcia obezwładniające nie robiły na nim wrażenia. Biegając odpychał pracowników szpitala jak szmaciane kukły.

Dogłądałem wtedy innych pacjentów, kiedy usłyszałem potworny hałas i krzyki. Pobieglem w stronę dźwięku, aż nagle zza rogu wyskoczył Wave Crush i pchnął mnie na ścianę z taką siłą, że omal nie straciłem przytomności. Gdy chwile później doszedłem do siebie pobieglem śladem pacjenta razem z kilkoma pielęgniarzami. Usłyszeliśmy coś w rodzaju głośnego plusku. Następnie krzyk. Dobiegał z kuchni.

Wpadliśmy do środka i oniemieliśmy. Pani Heart Lock leżała na podłodze patrząc z przerażeniem w miejsce gdzie znajdował się zsyp na odpadki. Niemal połowa pomieszczenia była teraz umazana w czymś co przypominało zgniłozielony, półprzeźroczysty śluz. Tuż przy zsypie leżały powykręcane szczątki, które w niczym nie przypominały już kucyka. Zupełnie jakby coś rozerwało go od środka. Wśród zielonej mazi nie było jednak ani śladu krwi.

Pomogłem wstać pani Heart Lock. Natychmiast jednak upadła. Ani na moment nie oderwała wzroku od zsypu. Była w głębokim szoku. Poprosiłem pielęgniarzy, żeby zabrali ją w spokojne miejsce, gdzie będzie mogła dojść do siebie.

Sprawy przybrały okropny obrót. To niemożliwe, aby zatuszować tą sprawę. Jeśli powiadomimy straż magowie również się o tym dowiedzą. Nie mam wyboru. Należy tylko mieć nadzieję, że nie zażądają oni ode mnie zgody na zabranie moich pacjentów. Nie zniósłbym tego.

25 Października 755 roku.

Dzisiaj po raz kolejny miałem ten sen. Światło unoszące się przede mną padło na powykręcane, zniekształcone sylwetki budowli. Martwe miasto spoczywające na dnie czarnych głębin morza ukryte przed czymkolwiek wzrokiem za zasłoną niezgłębionej ciemności. Gdy blask rozjarzył się wystarczająco zauważyłem, że jego źródło przytwierdzone jest do czegoś w rodzaju chudej macki. Następnie z mroku wyłoniły się oczy. Oczy których widok wypalił się wewnątrz mojego umysłu. On... był martwy. Ale teraz znów jest żywy. Przeze mnie.

Teraz wiem już co przemierza teraz ciemne, podwodne otchłanie. I wiem, że popełniłem olbrzymi błąd nie oddając tego... wynaturzenia... w ręce magów. To moja...

(Reszta dziennika jest nieczytelna z powodu czerwonych plam).

KONIEC



